

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Wrzesień 2012

Nr 153 (206)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * 5 lat kryzysu
- * Polska "tarcza"
- * Masakra w RPA
- * Druga wojna światowa
- * Islamofobia i rewolucja
- * Syria i Egipt
- * Pussy Riot

Amber Gold - czubek góry lodowej

Nie płacimy za kradzieże wielkiego biznesu



„Polska tarcza”, czyli sny o potędze za 15 mld

Nie zdążyliśmy jeszcze zapomnieć o głośnych planach budowy w Polsce amerykańskich wyrzutni rakiet przechwytyjących w ramach globalnej „tarczy” USA, upokarzającej dla polskich rządzących farsie przywożenia i wywożenia nieuzbrojonych baterii amerykańskich „Patriotów” (rodzaju nagrody pocieszenia po odstąpieniu od budowy wyrzutni) oraz umierających jako ostatnie nadziei na przyszłe umieszczenie jakichkolwiek części tego systemu i przybycie żołnierzy USA na polską ziemię.

Sny o potędze w cieniu „wielkiego brata” zza oceanu jeszcze się nie rozwiały, a hasło „tarczy” już powróciło w nowym opakowaniu. 4 sierpnia prezydent Komorowski zaproponował rządowi budowę „polskiej tarczy antyrakietowej”. To samo powtórzył na defiladzie z okazji święta wojska w dniu 15 sierpnia. Choć polski system ma mieć niewiele wspólnego z amerykańskimi planami militarnej hegemonii sięgającej przestrzeni kosmicznej, samo użycie słowa tego samego słowa „tarcza” nie jest przypadkowe. Niczym gierkowski „Polak potrafi” ma polećtać poczucie patriotycznej dumy i niczym przedwojenne „silni, zwarci, gotowi” sprzedać namiastkę wojskowej potęgi. Wszak nie tylko Amerykanie mogą mieć tarczę, ale i my!

Pompatyczne nadęcie Komorowskiego można by zbyć uśmiechem politowania, ale, niestety, za marzeniami o (jak się wyraził prezydent) „naszej polskiej tarczy” kryją się całkiem realne plany i kwoty. Jak doniosła *Polska Zbrojna* (21.08.2012), według wiceministra obrony narodowej Waldemara Skrzypczaka już przyszłym roku ruszy ma budowa „pierwszej fazy systemu obrony powietrznej połączonego z elementami obrony antyrakietowej”.

Całość ma zostać ukończona do roku 2018 r. Ministerstwo szacuje koszty projektu na 13-15 mld zł. Według Komorowskiego jest to „przedsięwzięcie kosztowne, ale do udźwignięcia” w ramach budżetu obronnego i w kontekście planowanego zakończenia „misji” w Afganistanie do końca 2014 r. Można zapytać, dlaczego rząd i prezydent chcą więc wydawać pieniądze na wojnę afgańską przez kolejne dwa lata, choć, jak widzimy, nawet z ich punktu widzenia nie jest to zbyt sensowny wydatek.

Tak czy inaczej wcale nie jest pewne, czy faktycznie koszty „tarczy” okażą się „do udźwignięcia”, szczególnie przy oczekiwanym pogorszeniu się sytuacji gospodarczej. W tym kontekście plany Komorowskiego można uznać za próbę zapewnienia, że na wydatkach militarnych nawet w kryzyso-



wych czasach nie będzie żadnych cięć. „Budżet obronny”, jako jedyna pozycja w budżecie państwa, ma zagwarantowany stały wzrost wraz ze wzrostem PKB. Minimum 1,95% PKB ma być niezmiennie przeznaczane na ten cel.

Oznacza to, że wraz z jakimkolwiek wzrostem gospodarczym wydatki na wojsko automatycznie rosną. Choć już w 1995 r. Sejm RP podjął uchwałę o podobnym ustaleniu wydatków na naukę (1 % PKB) i szkolnictwo wyższe (2% PKB), w *ani jednym roku* od tego czasu

nie została ona zrealizowana. W przeciwieństwie do tego, w odniesieniu do budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej zasadę tę realizuje się bardzo skrupulatnie.

Widać, armaty mają pierwszeństwo nie tylko przed masłem, ale i przed książkami. Rojenia Komorowskiego o „tarczy”, wspierane przez generację i urzędników MON, zapewnić mają, że priorytet ten nie zmieni się przez kolejne lata.

Filip Ilkowski

Syria REWOLUCJA TRWA MIMO MASAKR

Miasto Azaz w północnej Syrii jest kontrolowane przez powstańców. Pod zarządem komitetów rewolucyjnych są tam wszystkie dziedziny życia codziennego od pieczenia chleba do zapewnienia warunków bytowania tysiącom uchodźców z Aleppo.

Właśnie dlatego syryjski dyktator Baszar al-Asad rozkazał zbombardować Azaz. Zaatakowano je z powietrza, ponieważ reżim nie ma wystarczających sił lądowych by zdobyć miasto, kontrolował tylko lotnisko.



Naloty spowodowały ogromne zniszczenia w mieście. Miejskowy szpital był tak przepełniony ofiarami ataków, że musiał w końcu zamknąć drzwi. Radzono ludziom by wieźli swoich rannych na przebiegającą nie-

daleko granicę z Turcją i szukali dla nich ratunku po drugiej stronie.

W czasie nalotów komitet rewolucyjny z Azaz na bieżąco informował o przebiegu ataku. Pisano „Dziesięć minut temu Azaz zostało zaatakowane przez wojska lotnicze Asada. Na miasto spadły trzy rakiety. Ulice przykryły kłęby dymu i pyłu. Ludzie są przerażeni”.

Jak podał komitet w Azaz przebywa obecnie 85 tysięcy osób wliczając w to uchodźców z Aleppo.

„Atakujące samoloty wydawały niezwykle wysoki pisk. Gdy przekraczały barierę dźwięku popękały szyby w oknach w całym mieście. Po tym rozległ się huk wybuchów. Zbombardowane zostało centrum kulturalne Azaz, są duże zniszczenia na terenach przyległych, są zawalone domy”.

„Rakieta zostawiła ogromny lej, z którego spod gruzu wydobywane są dziesiątki ciał. To jest prawdziwa masakra. Ulica za więzieniem została całkowicie zniszczona. Są setki ofiar. Sytuacja jest przerażająca”.

Jednak mimo nalotów i represji ty-

siące ludzi protestowało w całej Syrii w święto Id al-Fitr przypadające na weekend 18-19 sierpnia przeciwko dyktaturze Asada. Wiele tych protestów odbywało się w meczetach i na cmentarzach, na których w czasie tego święta zgodnie z tradycją odwiedza się groby bliskich.

Podczas gdy protesty przeciwko Asadowi się nasilają jego reżim zaczyna pękać. Szerzą się pogłoski, że wiceprezydent Faruk al-Szara przeszedł na stronę powstańców. A kilka tygodni temu premier Asada potępił reżim i uciekł do Jordanii.

„Asad prowadzi politykę spalonej ziemi,” mówi Hamud, Syryjczyk mieszkający w Brytanii, „Bombarduje ludzi raketami dalekiego zasięgu, przeprowadza naloty. To pokazuje jak bardzo już nie panuje nad sytuacją. Państwa zachodu próbują to wykorzystywać, ale nie kontrolują wydarzeń, nie są pewne jak się zakończą i kto przyjdzie po Asadzie”.

Ostatnie protesty pokazały siłę, nieugiętość, wolę walki, jaka leży u podstaw masowego buntu. Jednak syryjskie powstanie stoi w obliczu zagrożeń wynikających z jednej strony z represji reżimu, z drugiej zaś z prób mocarstw zachodnich narzucenia korzystnego dla nich scenariusza wydarzeń.

Judith Orr

Tłumaczyła Joanna Puszwacka

Po 5-ciu latach nie widać końca globalnego kryzysu Nie płacimy za chciwość wielkiego biznesu

9 sierpnia minęło pięć lat od początku obecnego kryzysu globalnego – i po pięciu latach ciągle nie widać jego końca.

Kryzys kredytowy (credit crunch) nastąpił po tym, jak francuski bank BNP Paribas wycofał się z handlowania kredytami hipotecznymi sub-prime. To zmusiło Europejski Bank Centralny do wpompowania dziesiątek miliardów euro do banków strefy euro. Amerykański Fed i inne banki centralne zrobiły podobnie. Nieco ponad rok później globalny kryzys osiągnął katastroficzne wymiary wraz z upadkiem giganta finansowego Lehman Brothers.

Gdy 9 maja 2010 r. Unia Europejska i Międzynarodowy Fundusz Walutowy ogłosiły finansową pomoc dla Grecji stało się jasne, że mamy do czynienia z kryzysem długu państwowego. Państwowa interwencja zdołała uratować banki (i inne korporacje) – teraz te banki żądały, by państwa spłaciły swoje długi wobec nich.

Dzisiaj nie widać końca kryzysu strefy euro, przeciwnie kryzys się pogłębia.

Ostatnia nadzieja optymistycznych ekonomistów to gospodarki wschodzące jak Brazylia i przede wszystkim Chiny. Tu także pojawiły się poważne problemy – te gospodarki zaczęły gwałtownie hamować.

Brazylijska gospodarka rosła 7,5% w 2010, a w tym roku spodziewany wzrost wyniesie poniżej 2%.

W tym roku, pierwszy raz w nowym mileniu, chiński wzrost może spaść poniżej 8% - chińskie PKB wzrosło jedynie o 7,6% w drugim kwartale 2012 r. Wygląda to nieźle w porównaniu z obecnym kurczeniem się gospodarki Unii Europejskiej o 0,6%, jednak jest to kolejny znak, że światowa gospodarka nie może wyostać się z kryzysowego bagna. Potwierdzają to ostatnie dane z największej gospodarki świata - USA - mówiące o spowolnieniu wzrostu do 1,5%.

W Polsce w drugim kwartale tego roku wzrost PKB spadł do poziomu 2,4% z 3,5% - dużo więcej niż spodziewali się ekonomiści.

Co się dzieje?

Rządzący udają, że najważniejszym źródłem bogactw są głowy ludzi biznesu. Gdyby tak było naprawdę to wystarczyłoby poczekać na genialne pomysły polskich i zagranicznych kapitalistów i kryzys zostałby zakończony.

Piarowcy kapitalizmu nie chcą i nie mogą przyznać, że praca zwykłych ludzi tworzy wszelkie realne zyski w ich systemie – gdyby tak zrobili podważiliby sens swojego działania.

Ludzie biznesu i politycy głównego nurtu wiedzą jednak, że gdy mnożą się problemy gospodarcze sięganie do kieszeni pracowników zwiększy przydział PKB na rzecz kapitału - jak gdyby podświadomie wyczuli, że pracownicy są źródłem zysków. Stąd cięcia socjalne, zwolnienia, obciążenia pensji, wydłużenie

wieku emerytalnego.

Niestety dla klasy dużego biznesu takie metody nie rozwiązują ich problemów. W czasie dzisiejszego hamowania gospodarczego zabieranie pracownikom ile się da, zwiększenie wyzysku, nie przynosi wzrostu gospodarczego i nie ratuje przed pogłębianiem się kryzysu.

Decydenci nie chcą inwestować w produkcję, ponieważ nie doświadczają poprawy i nie widzą perspektywy wzrostu. Tak się dzieje dzisiaj w Polsce. "Spowolnienie inwestycji jeszcze się pogłębi w najbliższych kwartałach, kiedy to spadek inwestycji publicznych w drugiej połowie tego roku będzie w pełni widoczny" - mówi ekonomistka HSBC Agata Urbańska (wyborcza.pl 31.08.12)

Ludzie stojący na czele starzejącego się światowego kapitalizmu stoją przed poważnym dylematem. Chcieliby by wielkie firmy (i kraje!), które nie są konkurencyjne upadły by pozwolić innym jednostkom kapitału podzielić się resztkami ich zasobów jak sępy. Wtedy mogliby inwestować i zarabiać większe zyski w odświeżonym i oczyszczonym systemie.

Jednak tu mamy do czynienia ze zjawiskiem "za duże by upaść". Gdyby rządy największych państw pozwoliły na upadek zbyt wielu wielkich firm i instytucji finansowych nastąpiłby efekt domina i upadłyby nawet rentowne korporacje powodując jeszcze większą katastrofę.

Więc tutaj "za duże by upaść" jest w sprzeczności z "za duże by nie upaść" - wielkie banki i korporacje powinny upaść dla zdrowia systemu (oczywiście przy ogromnych kosztach dla zwykłych ludzi) ale pozwolenie na to zwiększy kryzys. Stąd zakłopotanie rządów najpotężniejszych państw.

Rząd szykuje drastyczne cięcia

W 2009 polska gospodarka była jedyną w Unii Europejskiej która nie zanotowała recesji. Tusk i ministrowie bez przerwy mówili o zielonej wyspie. Pomogło, że najpotężniejsza gospodarka w Europie – niemiecka – szybko wydobyla się z recesji. Dzisiaj jednak niemiecka gospodarka spowolniła. W dodatku trwa kryzys Unii Europejskiej.

Dzisiaj polska gospodarka nie wygląda tak różowo dla Tuska. Z wypowiedzi kręgów rządowych wynika, że możemy się spodziewać nasilenia ataków: "Proste rezerwy cięć już wyczerpałyśmy. Ale możemy wysłać rynek finansowym komunikat, że robimy reformy, co na pewno pozytywnie wpłynie na ocenę naszej wiarygodności - mówi rozmówca z kancelarii premiera" (wyborcza.pl 13.08.12).



31.08.12 Warszawa. Kolejarze protestują przeciw likwidacji śląskiego zakładu Przewozów Regionalnych (s. 9).

Walka przeciw atakom

Jedyny sposób by odeprzeć ataki rządu ("reformy") to intensyfikacja ulicznych protestów i przede wszystkim strajków.

Lokalne strajki bywają zwycięskie nawet w dzisiejszych trudnych warunkach wzrastającego bezrobocia. Im więcej jest lokalnych akcji tym skuteczniej można naciskać na liderów związkowych by ci wezwali do masowych strajków.

Lider Solidarności Piotr Duda ma dziś wizerunek najbardziej bojowego lidera związkowego, za co jest lubiany przez członków Solidarności i innych pracowników. Wypowiada się ostro przeciw rządowi, zorganizował obłężenie Sejmu w odpowiedzi na nie wpuszczenie związkowców do gmachu parlamentu.

Jednak Duda ucieka od większej konfrontacji z rządem.

Pytany o strajk generalny w wywiadzie dla *Przekroju* (26.08.12) powiedział: "Taki strajk na pewno moglibyśmy przeprowadzić, przynajmniej ostrzegawczy, ale nie mamy prawnej możliwości. Gdyby ludzie zastrajkowali, to pracodawca by ich po prostu zwolnił. Nie możemy zrobić strajku generalnego wobec rządu polskiego, tak jak związki w innych krajach, bo zabrania nam tego ustawa o związkach zawodowych."

To brzmi fatalnie z ust lidera związku zawodowego, który powstał ponieważ zdeterminowani pracownicy go stworzyli nie bacząc na "prawne możliwości".

Można Dudę lubić, ale trzeba też wymagać od niego organizowania masowych strajków. Happeningi i demonstracje mogą być skuteczne tylko jeśli doprowadzą do takich strajków.

Szkodliwe związki z prawicą

Zamiast mobilizować do akcji strajkowej Duda chce by Solidarność przyłączyła się 29 września do demonstracji "Obudź się Polsko", organizowanej przez PiS i ludzi związanych z Tadeuszem Rydzykiem.

Nie jest to dobrym pomysłem - przeciwnie. To związek powinien gromadzić ludzi wokół siebie w proteście przeciw rządzącym a nie stać się ogonkiem dla PiS, który rządząc wcale nie prowadził polityki prospołecznej – m.in. obniżył podatki dla najbogatszych.

Pytany o PiS w ww. wywiadzie Duda powiedział: "Prezes Kaczyński, oficjalnie, przy całej Komisji Krajowej zapowiedział, że ustawa „67” zostanie wyrzucona do kosza." Tak nie można. Brac takiego cynicznego polityka jak Kaczyński za słowo to prowadzenie pracowników na manowce.

Wspieranie Rydzyka jest również poważnym błędem. *Telewizja Trwam* i *Radio Maryja* tego księdza-biznesmena przekazują skrajne treści rasistowskie, antykobiece i homofobiczne. To godzi w rację bytu związków zawodowych, którą można skwitować hasłem "w jedności siła".

Tuskowi jest na rękę, by Solidarność, czyli związek zawodowy, który organizuje najwięcej strajków w Polsce, marnowała energię na takie szkodliwe działania.

Inna polityka

Potrzebna jest wyraźna polityczna alternatywa nie tylko wobec PO i PiS lecz także wobec Millera i Palikota. Jest potrzebna bo inaczej zostawimy pole politykom głównego nurtu, co z kolei osłabi efekt buntów społecznych. Żadna z partii sejmowych nie popiera masowych strajków.

Żeby budować polityczną alternatywę trzeba angażować się w protestach – np. studenckich, kampaniach przeciw cięciom i przeciw eksmisjom - budując ich liczebność i zasięg. Przede wszystkim trzeba angażować się w pracowniczek akcje protestacyjne niezależnie od tego, który związek zawodowy stoi na ich czele.

Pracownicza Demokracja chce współpracować z każdym, kto chce stworzyć taką alternatywę.

RPA - Masakra w kopalni Marikana

Zawiedzione nadzieje na wyzwolenie

W mglisty poranek 27 kwietnia 1994 roku przebywałem w miasteczku nieopodal Johannesburga, by obserwować nadzwyczajne wydarzenie. Czarni, uciskani i wzgardzani przez dziesięciolecie, stali w kolejce, by pierwszy raz wziąć udział w wyborach.

Miliony ludzi w kolejkach w całym kraju poznawały smak zwycięstwa gdy oddawały głosy na Afrykański Kongres Narodowy (African National Congress – ANC) Nelsona Mandeli. Obiecano im nadejście „pokoju, pracy i wolności”.

Twarze wyborców wyrażały determinację, że apartheid, system rasowej segregacji, został zniesiony raz na zawsze.

Także państwowa przemoc, broniąca apartheidu, musi się skończyć. Historia południowoafrykańskiego apartheidu usiana jest masakrami: Sharpeville i Langa w 1960 roku, Soweto w 1976, Boipatong i Bhishe w 1992. W każdym przypadku przerażeni ludzie uciekali przed państwowym terrorem i za każdym razem pola i ulice usiane były martwymi ciałami.

W 1994 roku każdy wierzył, że przyprowadzający o młodości widok policjantów i ich sojuszników, strzelających do protestujących i strajkujących, nigdy już nie wróci.

Lecz teraz miała miejsce masakra w Marikanie. Co najmniej 34 strajkujących zostało bestialsko zamordowanych. Wrócili tamte obrazy: uzbrojeni policjanci, krzyki, skurcze zakrwawionych ciał.

Punkt zwrotny

To punkt zwrotny, rzucający światłą rzeczywistość Południowej Afryki po apartheidzie, w której bogaci wciąż rządzą, a przeważająca czarnoskóra większość traktowana jest jako pozostałość do dyspozycji kapitalistów zasoby.

Jak do tego doszło? Odpowiedź przynosi historia apartheidu, walk, które go zakończyły, oraz tego, co wydarzyło się od dnia wielkich wyborów 18 lat temu.

Apartheid był systemem terroru i brutalności, w którym wszystko – począwszy od tego, jaką pracę mogłaś wykonywać, z której toalety mogłaś korzystać i gdzie mogłaś pływać – zależało od koloru twojej skóry.

Biali, jedna siódma populacji, byli jedynymi uprawnionymi do głosowania i dysponującymi pełnią praw. Nie-biali skazani byli na dyskryminację i ubóstwo.

Przez 45 lat dzieci musiały znosić upokarzające badania stopnia kręcenia się ich włosów czy kształtu ich paznokci, dzięki którym państwo mogło przypisać je do arbitralnie wyznaczonych „kategorii rasowych”.

Aż do 6 milionów osób zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów i przesiedlonych do odległych miasteczek i zapadłych wsi, ponieważ uznano, że żyją na rasowo „niewłaściwych” obszarach.

Kiedy ludzie podejmowali walkę represje były bezlitosne. Państwo powiesiło ponad 2 tysiące ludzi między 1948 a 1993 rokiem. Setki tysięcy ludzi siedziało w więzieniach, miliony były aresztowane.

Afrykański Kongres Narodowy stał na czele oporu. Walka ta odbywała się jednak olbrzymim kosztem. Tysiące członków ANC poddawanych było torturom lub zmuszanych do emigracji jako występujący przeciw reżimowi. Jego lider, Nelson Mandela, był więziony przez 27 lat.

Apartheid nie był po prostu wyrazem

Apartheid został zniszczony przez walkę, przede wszystkim walkę wielkiego ruchu pracowniczego, który poczynając od 1973 roku przetrzącił kręgosłup tego systemu. To wielki ekonomiczny sukces apartheidu stworzył jego własnych grabarzy, czarną klasę pracowniczą.

Ostatecznie skala protestów i strajków w połączeniu z buntami w miastach, przekonała klasę rządzącą, że jeśli nie pójdzie na ustępstwa wobec robotników, może dojść do rewolucji..

Początkowo rządzący próbowali stworzyć i pozyskać dla siebie czarną klasę średnią, a także wykreować fałszywych przywódców „bantustanów”. Gdy się to nie powiodło, rząd został zmuszony do podjęcia negocjacji z głównym nurtem czarnej opozycji, przede wszystkim z ANC.

Wybory w 1994 roku były rezultatem tych negocjacji. Po zwycięstwie, dzięki uzyskaniu blisko dwóch trzecich wszystkich głosów, Nelson Mandela i ANC doszli do władzy. Było to zdumiewające zwycięstwo oporu przeciw najbardziej bezwzględnemu reżimowi, jaki można sobie wyobrazić. Był to triumf dla każdego, kto nienawidzi rasizmu.

Jak ANC stłumił walkę

Przywódcy ANC, którzy po wygranych wyborach stanęli na czele RPA, nie zamierzali przeciwstawić się kapitalizmowi. Zamiast tego mieli nadzieję na stworzenie „sprawiedliwego” kapitalizmu, w którym biali i czarni będą na równych prawach.

Liczyli na to, że „partnerstwo” z pracodawcami przyniesie dobrobyt. Ale ceną, za zabezpieczenie zysków potężnych korporacji, właścicieli ziemskich i bankierów - zarówno w RPA jak i za granicą - była rezygnacja z realizacji obietnic, składanych masom. Proces ten rozpoczął się jeszcze przed wyborami, poprzez decyzje zdominowanego przez ANC rządu tymczasowego

Jak zauważył pisarz Patrick Bond: „Pierwszą decyzją rządu tymczasowego było przyjęcie 850 milionów dolarów pożyczki z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Tajne warunki umowy – które wyciekły do prasy - zawierały typowe elementy z klasycznego menu dostosowań strukturalnych: niskie cła, cięcia w wydatkach budżetowych oraz duże cięcia płac w sektorze publicznym”.

Po dwóch latach sprawowania rządów ANC narzucił jeszcze bardziej neoliberalną strategię ekonomiczną, bazującą na wytycznych Banku Światowego. Ministrowie rządu zapewniali, że

to jedyna droga ratunku przed ekonomicznym załamaniem.

ANC wiedział, że może polegać na liderach związkowych i Partii Komunistycznej, swoich partnerach w „sojuszu trójstronnym”, że nie zrobią niczego więcej niż wydanie pomruku niezadowolenia z wprowadzania neoliberalnych zmian. Mogą krytykować ANC, ale nie zaproponują żadnych alternatyw.

Wspólnie starali się stłamsić jakąkolwiek opozycję. Jedną z najlepiej zorganizowanych i najbardziej wojowniczych klas pracowniczych na świecie została powstrzymana od działania, gdy przywódca Partii Komunistycznej usprawiedliwiał zmiany wprowadzane przez władzę ANC. Działacze związkowi zaczęli angażować się raczej w proces tłumienia strajków, niż w zachęcanie do nich.

Katastrofa neoliberalna

Neoliberalizm okazał się katastrofą. Oczywiście, nastąpiły pewne pozytywne zmiany od 1994 roku. Jest więcej domów, więcej gospodarstw podłączonych do sieci elektrycznej, więcej szkół i szpitali. Ale to nie wystarcza.

Tymczasem niewielka czarna elita stała się bajecznie bogata, dawni strajkowi agitatorzy zostali wysoko postawionymi dyrektorami tak jak były przywódca górników Cyril Ramaphosa.. Jednak przeciętny realny dochód czarnoskórego Południowego Afrykańczyka spadł w relacji do dochodu przeciętnego białego mieszkańca RPA między 1995 a 2008 rokiem.

Aktywista ruchu przeciwko apartheidowi, arcybiskup Desmond Tutu, jest autorem znanego powiedzenia, że rząd ANC „zatrzymał pociąg łatwych zysków tylko na moment wystarczający, by samemu móc wejść na jego pokład”.

Niedawny raport ONZ stwierdza, że 1,4 miliona dzieci żyje w domach ze skażoną wodą pitną, 1,7 miliona żyje w szopach bez odpowiedniego wyposażenia do spania, gotowania i zmywania.

Takie warunki prowokują opór. Ze względu zaś na to, że rząd decyduje się raczej na jego tłumienie niż na konfrontację z kapitałem, ANC zwraca się w kierunku represji.

Masakra w Marikanie jest zatem logiczną konsekwencją szerszego procesu, nie zaś jego zaprzeczeniem. Ale opór się nie skończy. W RPA przypada więcej wybuchów buntu na głowę jednego mieszkańca niż gdziekolwiek indziej – strajków, miejskich protestów, blokad dróg i okupacji.

Zwelinzima Vavi, generalny sekretarz Kongresu Związków Zawodowych Południowej Afryki (COSATU), dwa lata temu ostrzegł: „Wciąż siedzimy na tykającej bombie. Biedni już czują niepokój. Są zmęczeni oglądaniem i czytaniem o bogatej czarnej i białej elicie, obnoszącej się swoim bogactwem zaledwie kilka kilometrów od miejsc, gdzie trwa życie w nędzy”.

Miał rację. Obecny wyzwaniem jest użycie metod, które zniosły apartheid, do walki o aktualne żądania, by zjednoczyć klasę pracującą przeciw szefom oraz państwu, ale także po to, by skonfrontować sam kapitalizm.

Charlie Kimber
Tłumaczył Igor Leszek



16.08.12 Masakra w kopalni Marikana. Dwa tygodnie później, 270 górników zatrzymanych 16 sierpnia zostało oskarżonych o zabójstwo swoich 34 protestujących kolegów! Strajk na kopalni trwa.

zła, jakim jest rasizm. Był nieodłącznie związany ze sposobem w jakim rozwijał się kapitalizm. Po odkryciu w 1880 roku diamentów i złota, ogromne firmy górnicze, należące do białych, potrzebowały wielkiej masy siły roboczej czarnych do pracy za bardzo niskie stawki w piekielnych warunkach tamtejszych kopalni.

Poprzez to właściciele kopalni stworzyli jednak również najstarszą i jedną z najbardziej bojowych grup czarnej klasy robotniczej. Wywiezienie afrykańskich chłopów z ich ziem wymagało dekad wojny, okrutnego prawa, jawnych represji oraz zniszczenia ich rolnictwa.

Spółeczeństwo, które w ten sposób powstało, było głęboko podzielone, tworząc system skodyfikowany w 1948 roku jako apartheid.

System ten nie został obalony pod presją zagranicznego kapitału i polityki, zwłaszcza brytyjskiej. Jeszcze w 1989 roku brytyjski konsul generalny zapewniał biznesmenów, że Wielka Brytania jest w RPA najbardziej wiarygodnym partnerem handlowym.

Firmy takie jak ICI, GEC, Shell, Pilkington, British Petroleum, Blue Circle czy Cadbury Schweppes zgarniały olbrzymie zyski dzięki głodowym pensjom czarnych robotników oraz rasistowskiemu prawu, stanowiącemu w warunkach apartheidu. Premier Margaret Thatcher potępiła ACN jako „typową organizację terrorystyczną”.

Wywiad z Hossamem el-Hamalawim

Rewolucyjny optymizm

Z Hossamem el-Hamalawim, egipskim publicystą, fotografem i działaczem Rewolucyjnych Socjalistów, twórcą kultowego bloga 3Arabawy (www.arabawy.org), rozmawia Paweł Michał Bartolik.

Raz po raz słyszymy, że rewolucja w Egipcie przegrała i jest już po wszystkim. Niedawno stwierdziłeś jednak, że jesteś "ekstremalnym optymistą", gdy mowa o tej rewolucji, i bardzo konsekwentnie podtrzymujesz to stanowisko...

Rzeczywiście, jestem optymistą, gdyż żadna rewolucja na świecie nie znajduje swego rozstrzygnięcia w 18 dni ani w 18 miesięcy. Rewolucja będzie oznaczać kilka lat zwycięstw i porażek. Tym, co cały czas daje mi nadzieję, jest fakt, że utrzymuje się fala strajkowa, stanowiąca jedyną szansę dla rewolucji.

Obecna fala rewolucyjna w świecie arabskim sprzyja wzrostowi walki narodowej Palestyńczyków, co z kolei z wielkim prawdopodobieństwem nadałoby fali rewolucyjnej w świecie arabskim nowego impetu. Najwyraźniej to dwie strony tego samego medalu...

Tak, istnieje wzajemny związek między tym, co regionalne a tym, co lokalne. Trwająca dziś rewolta arabska jest pro-

cesem politycznym, który dojrzewał przez ostatnie 10 lat i którego zapalnik stanowiła druga intifada palestyńska. Upadek któregoś z reżimów arabskich, sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, koniec końców umocni walkę Palestyńczyków. To proces dialektyczny.

Jeszcze niedawno rewolucja pozostawała w dominujących dyskursach jedynie ponurym widmem z przeszłości, lecz obecna fala rewolucyjna w świecie arabskim sprawiła, że bardzo trudno już hołdować takim poglądom. Sytuacja ruchów rewolucyjnych i postępowych na świecie jest dziś inna niż zaledwie dwa lata temu...

Tak, jest dzisiaj inna, lecz powtórzę, że mowa jest o procesie, który dojrzewał od 2000 roku, w którym wybuchła intifada palestyńska, stanowiąca zapalnik dla ruchów masowych w sąsiednich krajach arabskich. Ruchy te w wyniku swej ewolucji stały się ruchami antyreżimowymi.

Trzydzieści lat temu także Polska stała się areną potężnej rewolucji "Solidarności". Jak myślisz, czy obecne wydarzenia w świecie arabskim mogą pomóc w przemyśleniu

na nowo i przewartościowaniu tych polskich doświadczeń?

Oczywiście, że istnieją podobieństwa. Ruch pracowniczy miał decydujące znaczenie dla obalenia Mubarak i ma je dla toczącego się ciągle procesu rewolucyjnego. Jednak, inaczej niż w Polsce, niezależne związki zawodowe w Egipcie są nadal zielone i nie zapuściły takich korzeni w zakładach pracy, jak ich polskie odpowiedniki. Jestem pewien, że niezależne związki zawodowe odegrają większą rolę w przyszłości.

Największe szalbierstwo polityczne i ideologiczne tego stulecia, znane jako "globalna wojna z terroryzmem", doprowadziło do potężnego wzrostu islamofobii w świecie zachodnim. Czy dziś w ogóle można sobie wyobrazić walkę z tym zjaw-



Hossam el-Hamalawy

skiem oraz sprzeciw wobec interwencji imperialistycznych bez okazania solidarności rewolucji arabskiej?

Socjaliści na Zachodzie powinni być zdecydowani w tej kwestii. Wszelkie formy rasizmu, wymierzone w muzułmanów, należy jednoznacznie potępiać i zwalczać. Niepożądana jest jakakolwiek forma interwencji imperialistycznej w świecie arabskim, chcą jej tylko niewielkie segmenty skorumpowanych przedstawicieli opozycji. Potrzebujemy solidarności ze strony organizacji pozarządowych, grup aktywistów i związków zawodowych. Nie chcemy natomiast żadnej interwencji ze strony któregoś z rządów na Zachodzie.

Wielokrotnie mówiłeś o roli strajków pracowniczych w rewolucji i potrzebie budowy rewolucyjnej organizacji robotniczej. Dlaczego jest to tak ważne?

Dopóki fala strajkowa pozostanie zjawiskiem spontanicznym i brak jej będzie koordynacji, nie zdołamy obalić reżimu i doprowadzić do rzeczywistej zmiany. Potrzebujemy organizacji rewolucyjnej, zdolnej związać ze sobą najbardziej bojowe sektory klasy pracowniczej, oraz podobne sektory studentów, we wszystkich prowincjach Egiptu, tak by móc zapewnić autentyczne oddolne przywództwo temu powstaniu.

Nie ma bezpiecznego wyjścia dla morderców z rady wojskowej

Oświadczenie Rewolucyjnych Socjalistów (Egipt), wydane 14 sierpnia 2012 r. w reakcji na oddalenie na emeryturę przewodniczącego Najwyższej Rady Wojskowej marszałka polowego Mohameda Husajna Tantawiego oraz szefa sztabu armii egipskiej generała Samiego Annana przez prezydenta Mohameda Mursiego.

Masy ludowe Egiptu wyszły na ulice 25 stycznia 2011 r., żądając skończenia z reżimem i wszystkim, co on reprezentuje: tyranii, uciskiem i zależnością. To ich upór i krew męczenników uczyniły możliwym utracenie głowy reżimu, Hosniego Mubarak.

Wówczas pojawili się ci sami generałowie z rady wojskowej, którzy brali udział w jego represjach i korupcji - i ogłosili, że przejmują władzę. Próbowali oszukać ludzi, mówiąc, że stoją po stronie rewolucji i jej bronią, będąc w istocie jej największymi wrogami.

Nie zdołali jednak zamydląc oczu masom rewolucyjnym choćby na jeden dzień. Odpowiedziały one huraganową falą powstań rewolucyjnych, żądając obalenia i osądzenia rady wojskowej.

Masy zapłaciły za to wysoką cenę. Rada kryminalistów zabijała i raniła młodych ludzi, napastowała kobiety, zamknęła i torturowała tysiące osób w więzieniach wojskowych. Przez półtora roku masy ofiarowały swych męczenników, by odsłonić wstrętne oblicze rady wojskowej.

Utraciła ona swą nadwątloną legitymację i jest nie do przyjęcia, by dalej rządziła krajem. Powinna natychmiast zostać postawiona przed sądem za swe zbrodnie przeciwko ludowi i rewolucji. Jej członkowie zasłużyli, by zawisnąć na szubienicach. Tymczasem Bractwo Muzułmańskie stoi po stronie rady wojskowej,

broniąc i usprawiedliwiając jej zbrodnie.

Prezydent Mohamed Mursi podjął ostatnio szereg decyzji, w tym anulował Uzupełniającą Deklarację Konstytucyjną i usunął stojących na czele rady wojskowej Tantawiego i Annana. Uważamy te decyzje za zdobycze rewolucji. Podkreślamy jednak, że nie miałyby one miejsca, gdyby nie ofiara męczenników i mas rewolucyjnych, szczególnie w momencie wydarzeń na ul. Mohameda Mahmuda, pod siedzibą rządu i pod siedzibą ministerstwa obrony.

Gdyby masy nie wkroczyły z takim impetem na scenę, gdyby nie odmówiły przyzwolenia na dalsze rządy rady wojskowej, te decyzje nie ujrzałyby światła dziennego.

Masy nie zaakceptują też "bezpiecznego wyjścia" generałów. Mursi obiecał pomścić krew męczenników. Ich zabójcami są ludzie, których właśnie uhonorował najwyższymi odznaczeniami i orderami, zamiast przekazać ich sądowni pod zarzutem mordowania rewolucjonistów.

Rewolucja egipska wysunęła postulaty czystki w instytucjach państwowych, takich jak służby bezpieczeństwa, media i podmioty gospodarcze, i usunięcia skorumpowanych wojskowych przedstawicieli reżimu. Wzywała do skończenia z polityką represji, wyzysku i zależności. Jej postulaty nie sprowadzały się jedynie do zmian personalnych.

Jak to zatem się stało, że generał Ahmad Fadel, który łupił Kanał Sueski, został zastąpiony przez generała Muhaba Momesza? Pracownicy Kanału Sueskiego zastrajkowali w pierwszych dniach rewolucji żądając zdymisjonowania Fadela, pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej i zastąpienia przez cywilnego dyrektora.

Pan wybaczy, panie Mursi, ale rewolucja nie domaga się zastąpienia wojskowych przez innych wojskowych, czy epigonów reżimu przez Braci. Fundamentalnym celem rewolucji jest sprawiedliwość społeczna. Można ją osiągnąć jedynie wówczas, gdy dokona się transformacja instytucji państwowych, tak by służyły one ludziom, oraz gdy przekaże się bogactwo w ręce biednych.

Zamiast tego Mursi ma do zaoferowania rząd neoliberalny, żądający by lu-



Członkowie RS

dzie "racjonowali konsumpcję" i przygotowujący cięcia, by znów mogła ruszyć "machina produkcji". Jednocześnie straszy on represjami i "twardą ręką" wobec protestujących - papugując stwierdzenia, które zasłyszał u Mubarak i rady wojskowej.

Pan wybaczy, panie Mursi, lecz masy ludowe były zmuszone znosić taką politykę przez dziesięciolecia, płacąc za nią cenę biedy, chorób i głodu. Wyszły na ulice, by skończyć z nią i z tymi, którzy pozostawali za nią odpowiedzialni. Wyszły, by powstrzymać machinę grabieży, wprawianą w ruch w interesie biznesmenów, by zapewnić im bogactwo wytworzone na polu i krwi pracowników.

To te same masy, które w ostatnich dniach eksplodowały, protestując prze-

ciwko przerwom w dostawach wody i energii w różnych prowincjach i w Ramle Bulak, gdzie policja i jej najemnicy codziennie aresztują i torturują biednych.

To nie "rabusie z autostrad", jak nazywa ich ministerstwo spraw wewnętrznych. Ministerstwo represjonowało ich, biło brutalnie, aresztowało i fabrykowało przeciwko nim oskarżenia. Czemuż to nie zagrabić nieco zagrabionego bogactwa biznesmenom, którzy codziennie zwalniali pracowników?

Kompromis z reżimem nie pomoże panu, panie Mursi, gdyż rewolucja pracowników, młodych i biednych nie dobiegła końca. Będzie ona trwać, aż zostaną obalone tyrania, represje i zależność. Ta polityka wciąż ma miejsce, a zabezpieczają ją mechanizmy, które podlegają dziś pańskim rozkazom.

Nasza rewolucja nie rozpocznie się 24 sierpnia. Nie poprowadzą jej tacy epigoni reżimu jak Taufik Okasza wraz z paroma liberałami i "lewicowcami", tęskniącymi za czasami Mubarak, ani też ci, którzy liczą na ukrojenie sobie jak największego kawałka tortu władzy i bogactwa.

Nasza rewolucja rozpoczęła się 25 stycznia 2011 r. i będzie trwać w fabrykach, zakładach pracy, na uniwersytetach i w szkołach, gdzie wciąż płoną płomienie, które doprowadziły do jej wybuchu: żądania, które wzniosła już pierwszego dnia, żądania chleba, wolności, sprawiedliwości społecznej i godności ludzkiej.

Cześć męczennikom! O zwycięstwo rewolucji! Cała władza i bogactwo w ręce ludu!

Tłumaczył Paweł Michał Bartolik, na podstawie tłumaczenia angielskiego Anne Alexander

Naprawdę nieznaną wojna

Na podstawie: Donny Gluckstein, *A People's History of the Second World War*

II wojna światowa, choć oddziela nas od jej wydarzeń siedemdziesiąt lat, ciągle przyciąga uwagę. Połowa filmów wojennych poświęcana jest właśnie jej poszczególnym treściom i epizodom, publikowane są tysiące pozycji - od popularnych do typowo naukowych - i znajdują one czytelników.

Dlaczego tak jest? Na wyobraźnię milionów ludzi oddziałują nie tylko tytaniczna skala wojny, ale i wyraźny - kreowany z wielką siłą w kinie i książce - podział między siłami absolutnego zła i dobra. Trudno zresztą dziwić się, że nazistowska III Rzesza, z obozami zagłady, komorami gazowymi, programami eutanazji, ulepszeniem rasy, katowniami gestapo i innymi zbrodniami, stała się symbolem piekła.

Wydawać by się mogło, że przy takim zainteresowaniu i tak ogromnej literaturze żaden z istotnych wątków II wojny światowej nie powinien być niemal całkowicie zaniedbywany.

Tymczasem właśnie taki temat podniósł Donny Gluckstein w książce "A People's History of the Second World War" (London 2012).

Książka Glucksteina opowiada o dwóch wojnach i dwóch frontach. Wojnie mocarstw o nowy podział świata - a więc wojnie prezydentów, premierów, kanclerzy, generałów i ludzi biznesu - i o wojnie zwykłych ludzi prowadzonej nie tylko przeciwko nazistowskiemu okupantowi, ale i własnym elitom władzy i to bynajmniej nie w imię przywrócenia przedwojennego porządku. Kolejne rozdziały dotyczą Hiszpanii ("preludium"), Jugosławii, Grecji, powstania warszawskiego, Łotwy, Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Niemiec, Włoch, Indii, Indonezji i Wietnamu. "A People's History..." nie może oczywiście wyczerpać tematu, lecz daje na tyle znaczną jego panoramę, że bez wątpienia jest to pozycja wartościowa i potrzebna. Książka wyposażona jest w bogaty aparat przypisów, dzięki czemu staje się dodatkowo cennym źródłem wiedzy o nieznanych obliczach II wojny światowej.



Powstanie Warszawskie

pod dowództwo porządnego białego człowieka. W obozach armii amerykańskiej niemiecki jeńiec miał większą swobodę ruchu niż czarny obywatel USA. A przecież walczyło się z rasistowską III Rzeszą.

"NIE MA CYWILÓW W JAPONII" krzyczały gazety. O tym, że Japończycy są tylko podludźmi przekonany był zresztą już znacznie wcześniej jeden Amerykanin (w tym sławny W. Wilson, ten od Pokojowej Nagrody Nobla). W takiej atmosferze można było nie tylko mordować japońskich jeńców, ale niszczyć całe miasta. Żaden nalot lotniczy państw osi nie dorównał przecież wyczynom aliantów - spaleni Tokio 10 marca 1945 r., a potem zniszczeniu Hiroszimy i Nagasaki - i to tylko po to by pokazać Rosjanom siłę Ameryki [2].

Dodajmy tu, choć Gluckstein akurat to pomija, że elementy rasistowskiej polityki można zauważyć i w ZSRR (admirał Nimitz się pomylił). Od schyłku lat trzydziestych w Związku Radzieckim rozwijał się państwowy antysemityzm, rasistowskie tło miały deportacje Czechołów ("tych czarnych" jak mówili niektórzy generałowie), podjęto też walkę z wszystkim, co było niemieckim śladem w kulturze.

Alianci z uporem bombardowali niemieckie miasta, choć przemysł Rzeszy nie doznał w wyniku tych nalotów żadnej widocznej szkody. Zginęły za to setki tysięcy cywilów. Stalin oficjalnie wyraził zgodę na rabunki i gwałty Armii Czerwonej w III Rzeszy. "Lepszy Ruski na brzuchu niż Jankes [walący bombą] na głowie" miały o tym mówić z wisielczym humorem niemieckie kobiety.

Zabrakło natomiast bomb dla ratowania Żydów mordowanych w Auschwitzu. Chociaż istniały wyliczenia, że zniszczenie węzłów kolejowych i krematoriów może uratować życie ponad 400 tys. ludzi, nie podjęto takiej akcji. Utrudniano także Żydom emigrację z Europy do USA, stwarzając potężne bariery paszportowe.

Wielkie mocarstwa nie wzdragały się przed mordowaniem tysięcy cywilów nie tylko w krajach państw osi podczas wojny. Gdy wojska brytyjskie przybyły do Aten, rozpętały tam piekło.

Churchill dla restauracji niepopuluarnej monarchii użył własnej armii i stworzonych przez Niemców Batalionów Ochronnych (nieco wcześniej przysięgały wierność Adolfowi Hitlerowi). Tworzone na emigracji wojska greckie już wcześniej przyszło bowiem umieścić w obozach koncentracyjnych, gdyż nie chciały podporządkować się politycznym wizjom brytyjskiego premiera. W "fanatycznie kochającym wolność kraju" (słowa ambasadora brytyjskiego) rozpoczęła się nowa wojna. Zamordowanie dziesiątków tysięcy Greków, tak żołnierzy ELAS, jak cywilów, dzielny Churchill tłumaczył w parlamencie zwalczaniem "nagiego, triumfującego trockizmu".

Mocarstwa alianckie przeciw imperializmowi, rasizmowi, masakrom cywilów?

Oczywiście znajdziemy w literaturze historycznej pozycje demaskujące zakłamanie aliantów w kwestii Karty Atlantycznej i innych politycznych działań [1], jednakże są one stosunkowo mało znane. Gluckstein podejmuje również ten temat.

Oto "Karta Atlantyczna", która miała być propagandowym orężem aliantów w wojnie z państwami osi, okazała się papierkiem nie mającym znaczenia dla Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Obiecując suwerenność "wszystkim" narodom, Churchill odmawiał jej oficjalnie Indiom i innym koloniom brytyjskim, umawiał się ze Stalinem - mając oczywiście cichą zgodę Roosevelta - w sprawie podziału stref wpływów na Bałkanach, obojętnie przyglądał się podporządkowaniu Polski przez Rosjan itp. itd. Z kolei Roosevelt pytany później o zastosowanie Karty właśnie wobec losu Indii i Polski oświadczył nawet, że wcale nie było takiego "jednolitego" dokumentu [1].

Za wielkimi szły i mniejsze rządy, choć i one podpisały Kartę. Francja uczciła dzień zwycięstwa - 8 maja 1945 r. - masakrą tysięcy Algierczyków w Setif, a potem wyruszyła na wojnę w Indochinach (finansowaną przez USA). Podobnie Holandia, usiłując utrzymać w swych rękach Indonezję, rozpętała tam wojnę przeciw siłom narodowowyzwoleńczym. Wielka Brytania pomagała zarówno Francuzom, jak i

Holandcom obawiając się, że zaraza antykolonialna przeniesie się do jej imperium. A gdy brakowało białych żołnierzy, uzbrajano po prostu dawnego wroga - jeńców japońskich każąc im strzelać do Wietnamczyków i Indonezjczyków.

Kim zresztą byli dla przywódców państw alianckich czarni czy żółci poddani imperium? A kim byli sami przywódcy? Oto pan Leo Amery, brytyjski sekretarz do spraw Indii, oświadcza: "Nienawidzę Hindusów. To ohydny ludzie z ohydny religią." Nic więc dziwnego, że podczas głodu w Bengalu w 1943 r. pozwolono umrzeć kilku milionom ludzi (nie byli przecież biali). Pogardę rasową Churchilla, nawet w stosunku do narodów Europy, widać, gdy w Moskwie dzielił ze Stalinem Bałkany - "by uniknąć wojen domowych" - bo przecież tubylcy sami sobie nie poradzą i trzeba ich poprowadzić za rączkę. Oto kolejne wcielenie "brzemienia białego człowieka" szlachetnego przewodnika narodów nie dość cywilizowanych.

Z kolei w USA admirał Chester Nimitz stwierdził, że zniesienie segregacji rasowej w armii USA "To radziecka droga. To nie droga amerykańska". Zaś Truman, przyszły prezydent, pogardliwie i z ironią mówił o prawach czarnych. Nic więc dziwnego, że w armii amerykańskiej w 1940 r. było zaledwie dwóch czarnych oficerów, a gdy tworzone czarne jednostki, dostawały się

Nieco krytyki

Chociaż Gluckstein z dużą umiejętnością przedstawia zarys walki o przemiany polityczne i społeczne, to wypada zwrócić uwagę na parę potknięć tego autora. Nie są one zwinione niedbałością, lecz zapewne brakiem dostępu do pewnych opracowań. Mimo, że właściwie opisuje cele i metody polityki stalinowskiej, to ma tendencję do zawyżania liczby ofiar terroru radzieckiego. Podaje np. że ZSRR deportował w latach 1940-41 z ziem polskich 2 mln ludzi, a z Łotwy 150 tys. (w ciągu pięciu miesięcy 1945 r.). Prawdziwe liczby wynoszą ponad 300 tys. dla ziem polskich i niespełna 40 tys. dla Łotwy (i to w całym okresie 1945-1952), są więc wielokrotnie niższe [3]. Podobnie rzecz się ma z liczbą Niemców, którzy zginęli w walce z powstaniem warszawskim. Nie była to wielkość 17 tys. zabitych i zaginionych - choć podawana jest w szeregu prac. 17 tys. ludzi straciła 9-a Armia niemiecka we wszystkich walkach prowadzonych w okolicach Warszawy, przede wszystkim z Rosjanami na jej przedpolach. W walce z powstańcami Niemcy stracili mniej niż 2 tys. ludzi. Trudno zresztą uwierzyć, w jaki sposób kilkadziesiąt tysięcy słabo uzbrojonych powstańców miałoby zadać armii niemieckiej straty podobne do tych, jakie poniosła w wojnie 1939 r. z milionową armią polską (16 tys.)

Drugi front: ludzie w walce o inny świat

II wojna światowa oznaczała także radykalizację zwykłych ludzi. Choć rządy starały się - czasem z powodzeniem - przedstawić jako "obronę ojczyzny" każde swe działanie, będące często tylko obroną swej władzy, pozycji i interesów, nie udało się powstrzymać ludzi ani od myślenia, ani od działania.

Nastroje lewicowe

Dlaczego mamy płacić "kosztów wieczorowej sukni królowej i złotych zębów w pysku psa pana ministra"? Dobre pytanie i dzisiaj. Zadano je jednak w Jugosławii siedemdziesiąt lat temu. Niezależnie od tego, jak bardzo Churchill usiłował wspierać siły monarchistyczne także i w tym państwie, walkę wygrali lewicowi radykałowie z Tito na czele. Także ELAS w Grecji do roku 1944 była bliska przejęcia władzy. Jej działania, a więc nie tylko walka z Niemcami, ale i organizacja szkół, sądów, emancypacja kobiet, rozdział żywności (pod okupacją zmarło z głodu 250 tysięcy Greków), dały jej poparcie większej części społeczeństwa. Tu jednak rozstrzygnęły czołgi i samoloty brytyjskie. Swój udział mieli w tym także Stalin i Roosevelt, pozwalający Brytyjczykom na podobne działania.

Prawdziwa twarz prawicy

Charakterystyczne jest, jak słabe okazały się siły monarchistyczne, które nie potrafiły przyciągnąć ludności wizjami przedwojennej władzy. Aby przetrwać, monarchiści jugosłowiańscy z Michajłowiciem skłonni byli uznać, że "konieczne jest wstrzymanie [akcji] przeciw Niemcom", by walczyć z lewicą. Jeszcze dalej poszło w pewnej chwili dowództwo EDES (monarchiści greccy): "My nie walczymy z Niemcami, my walczymy z komunistami. Wszyscy jesteśmy prawdziwymi faszystami". Tego typu deklaracji nie trzeba chyba nawet komentować.

Francuska prawica w chwili klęski natychmiast odwołała się do przykładu Thiersa z 1871 r. Podpisał on wówczas błyskawicznie hańbiący traktat pokojowy, byle tylko Niemcy zwolnili część francuskich żołnierzy dla rozprawy z Komuną Paryża. O tym samym mówił marszałek Pétain, obawiający się rewolucji w pokonanej Francji. I tak była geneza kolaboracji. Jednak większość Francuzów z czasem zaczęła myśleć innymi kategoriami. Nie tylko komuniści, ale i inne ugrupowania, w tym sam De Gaulle używał radykalnego języka ("całkowita suwerenność ludu"), gdyż właśnie taki głos chciało usłyszeć społeczeństwo. Narastająca walka partyzancka była ewidentnym świadectwem odrzucenia modelu Francji Vichy, Francji autorytetu i starego porządku.

Radykalizacja w Polsce

Także w Polsce postępowała radykalizacja społeczeństwa. Niestety, choć rocznicę powstania warszawskiego obchodzi się zawsze z wielkim szumem, nigdy nie słyhać o polityczno-społecznym credo Polski Walczącej. Podziemne państwo dekla-

samym 1944 r. doszło w Anglii do 2 tys. strajków. Walki więc nie przzerwano. Społeczne zrozumienie dla konieczności zmiany państwa dało wyraz w wyborach 1945 r. Ogromna większość społeczeństwa nie dała się nabrać na frazesy Churchilla o "starej Anglii, pełnej chwały wyspie, cytadeli demokracji", ani przestraszyć jego opowieściami o tym, jak bardzo opiekuńcza formuła państwa (głoszona przez Partię Pracy) przypomina gestapo. Partia Pracy zdobyła 393 miejsca w parlamencie, a

sów. Strona rządowa straciła 11 żołnierzy i 63 policjantów. 100 zabitych za jednego. Proporcje znane w Polsce z okupacji niemieckiej.

Walka wewnętrzna toczyła się także w samych państwach osi. Szczególnie silna okazała się we Włoszech. Gluckstein opisuje ją zupełnie inaczej niż niektórzy polscy pseudo-historycy (np. z "Uważam Rze", snując jednak swe fantazje bez przypisów). W chwili gdy włoskie elity podporządkowywały biernie się najpierw Niemcom, a potem Amerykanom i Brytyjczykom, trwały wielkie - a przy tym zwycięskie - strajki w Turynie, potem zaś zaczęła rozwijać masowa partyzantka (już w 1944 r. 200-300 tys. ludzi) i stanowiąca "realne zagrożenie dla niemieckich sił zbrojnych i odgrywająca żywotną rolę w działaniach". Opinię tę wygłosił marszałek Kesselring, dowodzący wojskami niemieckimi we Włoszech (jak widać nie czytający "Uważam Rze"). Wielką rolę włoskiej partyzantki w wyzwoleniu kraju potwierdzają opinie brytyjskich obserwatorów.

Tragedią lewicy było często to, że wielu jej działaczy należało do stalinowskich partii komunistycznych. Stalin traktował te partie jako narzędzia polityki ZSRR. W efekcie wytyczne nadchozące z Moskwy często rozmięły się z realiami i potrzebami miejscowymi, a kierownictwo partyjne musiało wykonywać nieprawdopodobne wołty polityczne. Tak właśnie było po pakcie Ribbentrop-Mołotow, gdy zakazano nagle partiom komunistycznym walki z faszyzmem. Tak było również w 1944 r., gdy Stalin zdradzał komunistów włoskich i francuskich, handlując krajami Europy z Churchillem i Rooseveltem. Część lewicy - z opcji socjaldemokratycznej, trockistowskiej, anarchizującej itd. - nie słuchała wprawdzie głosu Stalina, lecz okazywała się zbyt słaba w konfrontacji ze wspieranymi z Moskwy stalinistami. A podział wśród lewicy ułatwiał odbudowę sił skompromitowanej podczas wojny prawicy. Dlatego też walka, choć prowadzona z takim oddaniem - nie przypadkiem np. o francuskich komunistach mówiono "partia rozstrzelanych" - nie wszędzie doprowadziła do istotnych zmian w położeniu społeczeństwa.

Polityka stalinowska

Mocarstwa alianckie wygrały II wojnę światową. Nie można tego jednak powiedzieć o ludziach.



06.12.1944 Ateny. Brytyjczy żołnierze walczą z antyfaszystowskimi partyzantami ELAS.

rowało bowiem - i to zgodnie z odczuciami społecznymi (raporty Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej) - lewicowe przekształcenie ustroju państwa, reformę rolną, gospodarkę planową, uspołecznienie części przedsiębiorstw, rozwój ubezpieczeń społecznych, tworzenie samorządów robotniczych itd. Trudno powiedzieć do jakiego stopnia elity z Londynu rzeczywiście chciały tych reform, faktem jest jednak, że je oficjalnie deklarowano. Pamięć o lewicowym programie Polski podziemnej zatarta została niemal całkowicie w świadomości współczesnego Polaka, a złożyła się na to zarówno polityka przemilczania tych faktów w PRL, jak i w III Rzeczpospolitej. Los Warszawy walczącej przez dwa miesiące z Niemcami i pozbawionej realnego wsparcia - nie tylko rosyjskiego - porównuje Gluckstein z losem Aten, zdradzonych przez wielkie mocarstwa. I jest w tym dużo prawdy.

Na dwa fronty

W krajach nie dotkniętych okupacją niemiecką radykalizacja poglądów wyglądała podobnie jak w Grecji, Francji czy Polsce. Walka o przekształcenie społeczeństwa przybierała różne formy od demonstracji, poprzez strajki aż do walk ulicznych. W Wielkiej Brytanii robotnicy wprost mówili, że "walczą na dwa fronty", gdyż muszą pracować więcej, za mniejsze pieniądze i są represjonowani za próby walki o swoje prawa. Tym niemniej w

konserwatyści Churchilla zaledwie 213. Inna rzecz, że zwycięstwo Partii Pracy nie spełniło oczekiwań, ale to już odrębna historia...

Przy opisie Wielkiej Brytanii warto też wspomnieć o żołnierskim parlamencie zorganizowanym w Kairze na przełomie 1943-1944 roku, a nawiązującym do tradycji rewolucji angielskiej z XVII wieku. Debatujące wojsko, krytykujące politykę rządu - przeciw coś przerażającego dla każdego zwolennika porządku.

Strajki i walki

W Stanach Zjednoczonych dochodziło nie tylko do strajków, ale i prawdziwych walk na tle rasowym. W roku 1943 były aż 242 takie wypadki, zginęło w nich kilkadziesiąt osób, a tysiące zostały aresztowane (ogromną większość ofiar i aresztowanych stanowili czarni). Do największych zamieszek doszło w Detroit, lecz zbuntowali się także gnojni przez białych oficerów czarni żołnierze w Fort Bragg.

Wielkie strajki i demonstracje przeszły przez Indie. Walczono o poprawę warunków życia i wolność dla kraju. Trwający trzy miesiące strajk w Ahmadabadzie nazwano nawet "indyjskim Stalingradem". Do tłumienia wszystkich wystąpień władze używały siły, w tym lotnictwa bojowego. W niektórych miejscach masowo gwałcono kobiety. Bilansem było 4-10 tys. zabitych i około 100 tys. aresztowanych Hindu-

Andrzej Witkiewicz

[1] Lloyd C. Gardner, Strefy wpływów. Wielkie mocarstwa i podział Europy. Od Monachium do Jałty; Warszawa 1999.

[2] Bird K., Sherwin M. J., Amerykański Prometeusz. Triumf i tragedia Roberta Oppenheimera, Warszawa 2007.

[3] Ciesielski S., Hryciuk G., Srebrakowski A., Masowe deportacje radzieckie podczas II wojny światowej, Wrocław 1994.

Islamofobia, lewica i Arabska Wiosna

Islamofobia stała się główną formą, lub jedną z głównych form, rasizmu we współczesnej Europie (obok antycygańskiego rasizmu w Europie Wschodniej).

Historycznie rasizm przeszedł przez kilka faz. Każda z nich tworzyła się w oparciu o poprzednią fazę ale i modyfikowała poprzednią: 1) rasizm przeciwko czarnym, który wyrósł z handlu niewolnikami w XVI, XVII i XVIII wieku i który usprawiedliwiał ten proceder; 2) rasizm imperializmu (w tym rasizm antyirlandzki, którego apogeum przypada na koniec XIX i początek XX wieku); 3) rasizm antyimigrancki, szczególnie w drugiej połowie XX wieku. Pierwszy z nich akcentował pod-ludzka i dziką naturę ludzi czarnych, tak by móc wykluczyć ich z "praw człowieka", o które walczyła europejska burżuazja w tamtym czasie. Drugi przesunął akcent na "dziecinny" i "niedojrzały" charakter ludów nie-europejskich, by usprawiedliwić wzięcie ich pod skrzydła ich kolonialnych panów. Trzeci skupiał się mniej na biologicznej niższości a bardziej na różnicach kulturowych, czyniąc "problem" z pożądaną i ekonomicznie obecności imigrantów w Europie.

Historyczne walki

Niezliczone historyczne walki, od rewolt niewolników, amerykańskiej wojny domowej, wielkich walk antykolonialnych w Azji i Afryce, ruchu praw obywatelskich i ruchu Black Power w latach sześćdziesiątych, poprzez walki przeciwko apartheidowi i wielu innych, w zestawieniu z potwornym kontr-przykładem Holocaustu, doprowadziły do podważenia i delegitymizacji tych form rasizmu. Islamofobia rozwinęła się by zapełnić tę lukę i spełniać potrzeby imperializmu, szczególnie imperializmu amerykańskiego po upadku "komunizmu". Niektóre analizy islamofobii widzą ją jako akompaniament do "wojny z terroryzmem", ale, choć wojna z terroryzmem bez wątplenia intensyfikowała islamofobię, korzenie islamofobii wyrosły wcześniej, szczególnie w odpowiedzi na rewolucję irańską 1979 roku i faktycznie przygotowywała grunt dla "wojny z terroryzmem".

Oczywistą obiekcją wobec takiej linii argumentacji jest, że walki "Zachodu" z islamem miały miejsce już w czasach krucjat i że w islamofobii nie chodzi o rasę lecz religię. W rzeczywistości to jest standardowy zabieg ideologiczny polegający na przedstawianiu obecnych konfliktów jako "stare jak świat" czy odwieczne. W przypadku poważnego sporu między Wielką Brytanią a Francją, David Cameron i prasa Murdocha bez wątplenia wywołałoby ducha Henryka V pod Agincourt a prawdopodobnie Nelsona i Wellingtona również. Nie zmieniliby to faktu, że rzeczywistą przyczyną sporu byłoby zderzenie obecnych interesów narodowych, w szczególności in-

teresów klasy panującej, interesów w kontekście polityki UE i innych takich spraw. Natura historii jest taka, że precedensy historyczne są pod ręką do zastosowania w sytuacji praktycznie każdego współczesnego konfliktu (z Ameryką: Wojna o niepodległość, z Norwegią: Wikingowie, z Chinami: mongolskie hordy albo wojny opiumowe i tak dalej).

Funkcja rasizmu

Jeśli chodzi o to, czy w islamofobii chodzi o religię, ideologiczny charakter rasizmu jest determinowany nie poprzez jego cel lecz poprzez swoją funkcję społeczną i polityczną – Irlandczycy nie są "rasą" lecz narodem, Żydzi nie są ani rasą ani narodem, tak samo jak na przykład "czarni" czy "murzyni". W rzeczywistości rasy generalnie nie istnieją w innym sensie niż jako konstrukty historyczne. To są "Oni", którym można przy-

zmianę ramy, w której Arabowie i muzułmanie byli postrzegani. I w znaczącym stopniu to się udało, biorąc pod uwagę fakt, że Plac Tahrir stał się międzynarodowym symbolem buntu od Barcelony i Madrytu po Wisconsin i Wall Street. Jednakże, jest również jasne, że islamofobia, choć mocno wstrząśnięta Arabską Wiosną, pozostała wystarczająco silna nie tylko by przetrwać, ale by znacząco wpłynąć na sposób postrzegania i przyjmowania Arabskiej Wiosny.

Nawet w trakcie 18 dni masowych walk, które obaliły Mubaraka, dość powszechnie się słyszało w mediach, i również na lewicy, że "nie wiele z tego będzie" z podtekstem "ponieważ ci ludzie są wszyscy Arabami i muzułmanami", i/albo, że to wszystko skończy się islamskim fundamentalizmem, z podtekstem, że może lepiej było jednak zostać przy "świeckim" dyktatorze - to sentyment, który umocnił się gdy dany

Iran, Syrii, etc. okazała się bardzo wyboista, w żadnym stopniu nie ma związku z tym, że te kraje są muzułmańskie.

Iran czy Niemcy?

Jednak moje doświadczenie jest takie, że dyskutując o perspektywach egipskiej rewolucji, ludzie mówią: "pamiętajmy co się stało w Iranie". Dlaczego Iran? Dlaczego nie Niemcy w 1923 roku (tam są właściwie bliskie podobieństwa), albo maj 68 albo Portugalia 74? Odpowiedzią jest oczywiście to, że Iran jest jeszcze jednym krajem muzułmańskim o dużym znaczeniu. W rzeczywistości podobieństwa między Egiptem a Iranem nie są tak bliskie: prezydent Mursi jest całkiem inny od ajatollaha Chomeiniego, egipskie Bractwo Muzułmańskie jest bardzo różne od ruchu Chomeiniego, Egipt jest krajem arabskim, Iran nie; Egipt jest głównie sunnicki, Iran głównie szyicki; klasa pracownicza jest silniejsza w Egipcie, etc.

Czy ktokolwiek słyszał kiedyś ludzi na lewicy, którzy mówią "Nie sądzę, że wiele wyjdzie z tej wenezuelskiej rewolucji – oni wszyscy są katolikami, i pamiętajcie jak skończyła irlandzka rewolucja z De Valerą"? Albo: "Co za skandal – socjaliści głosują na Chaveza miłującego papieża!" I oczywiście ja nie twierdzę, że Chavez jest "taki sam" jak Bractwo Muzułmańskie. Jednak religia jest częściej traktowana jako problem, gdy omawiana religia jest islam.

Chcę powiedzieć po prostu to: że w niemal każdej masowej walce rewolucyjnej w historii, większość ludzi zaangażowanych, szczególnie na początku procesu, była w taki lub inny sposób religijna.

Ponadto, bardzo prawdopodobnie tak będzie w przyszłości, wszędzie poza najbardziej zsekularyzowanymi krajami zachodnio-europejskimi rewolucje muszą być dokonane z ludźmi i przez ludzi takich jakimi oni są, nie takich, jakimi my chcielibyśmy, żeby byli. Idea "teorii etapów" w której najpierw wszyscy zostają świeckimi ateistami a potem dokonują rewolucji, jest nonsensem; rewolucje i historia nie przebiegają w taki sposób.

Jedynym powodem dla którego odnosić to można do krajów, gdzie większość ludzi to chrześcijanie, np. Brazylia albo Wielka Brytania, albo Rosja w 1917 roku, a nie krajów, gdzie większość ludzi to muzułmanie jest pogląd, że Islam jest tą szczególnie wsteczną religią, reakcyjną, terrorystyczną i skłoną do faszyzmu. I to jest islamofobia.

John Molyneux

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Napisane dla biuletynu irlandzkiego ruchu antywojennego.



Plac Tahrir stał się międzynarodowym symbolem buntu.

pisać dowolne cechy – religijny fanatyzm, wsteczność, homofobię i przede wszystkim skłonność do terroryzmu.

Koncepcja terroryzmu

W tej ostatniej kwestii, warto odnotować, że od czasu pojawienia się koncepcji "terroryzmu" w XIX wieku, antypaństwowy terroryzm praktykowany był przez rosyjskich narodników, francuskich anarchistów, amerykańską grupę Weathermen, baskijską ETA, włoskie Czerwone Brygady, niemiecką grupę Baader-Meinhof, brytyjską The Angry Brigade, południowoafrykański ANC, izraelskich syjonistów i oczywiście Irlandzką Armię Republikańską. W każdym przypadku sprawa była polityczna, nie religijna.

Na tle tego wszystkiego, należało mieć nadzieję, że to co stało się znane jako Arabska Wiosna – seria rewolucji i buntów, które się rozpoczęły wraz z rewolucjami Tunezyjską i Egipską na początku 2011 roku, będzie działało jako czynnik osłabiający islamofobię poprzez

"świecki" dyktator (Kaddafi, Assad), mógł się cieszyć choć minimalną opinią antyimperialistyczną.

Kłęski

Istnieje rzeczywistość silne historyczne przekonanie, że rewolucje prawdopodobnie się nie powiodą – rewolucje 1848 roku upadły, Komuna Paryska upadła, Rewolucja Rosyjska skończyła się stalinizmem, włoska rewolucja "dwóch czerwonych lat" zakończyła się Mussolinim, niemiecka rewolucja 1919-1923 ostatecznie zakończyła się Hitlerem, Hiszpania 1936 została zdruzgotana przez Franco, Maj 68 zakończył się zwycięstwem De Gaulle'a, Chile 1970-1973 zakończyło się przewrotem Pinocheta, portugalska rewolucja 1974-75 wytworzyła nie więcej niż przeciętną burżuazyjną demokrację i tak dalej i tak dalej.

Ale jak pokazuje sama długość tej listy, zwycięstwo rewolucji – właściwie obalenie kapitalizmu – jest naprawdę bardzo trudnym zadaniem i fakt, że droga do rewolucyjnego zwycięstwa w Tunezji, Egipcie, Bahrajnie, Libii, Jeme-

KOPALNIE - JSW

Górnicy żądają podwyżek!



7 VIII we wszystkich kopalniach odbyły się masówki informacyjne, a 22 VIII pikietą zorganizowana przez „Solidarność”.

Nowo przyjęty górnik za swoją ciężką i niebezpieczną pracę pod ziemią dostaje pensję 1983zł. Poza tym wzory nowych umów o pracę są niezgodne z prawem. Negocjacje Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjnego z zarządem Spółki zakończyły się fiaskiem. Władze zaproponowały wzrost płac zasadniczych o 2,8%, czyli poniżej inflacji. Tymczasem kondycja finansowa JSW jest znakomita. Nikt z zarządu nie wyszedł do pikietujących pracowników. Na koniec spalono kukłę prezesa J. Zagórowskiego.

SWEDWOOD POLSKA

Powstała silna organizacja związkowa

NSZZ „Solidarność” w Swedwood Polska przygotowuje się do negocjacji układu zbiorowego pracy i wzmacnia reprezentację pracowników.

Swedwood to należąca do IKEA grupa przemysłowa, której celem jest produkcja i dystrybucja mebli z drewna lub jego komponentów do domów meblowych IKEA na całym świecie. „Założyliśmy związek, aby mieć faktyczny wpływ na warunki pracy w naszej firmie. Myślę, że możliwości są bardzo duże. Wiem, że jest możliwe pogodzenie dobra firmy i dobra pracowników” – powiedział M. Kukuła, przewodniczący. Związkowców wspierają koledzy z międzynarodowej organizacji BWI. „Podczas kampanii odkryliśmy w pracownikach dużą potrzebę założenia organizacji zakładowej, dużą wiedzę o funkcjonowaniu związków zawodowych i ich spory potencjał organizacyjny” – twierdzi B. Motowidełko, który odpowiada za rozwój związku w regionie zielonogórskim.

KOLEJARZE – PRZEWOZY REGIONALNE

Protest przeciwko likwidacji zakładu

1 VIII pod siedzibą Przewozów Regionalnych w Warszawie kilkaset związkowców protestowało przeciwko likwidacji Śląskiego Zakładu PR.

Władze PR podjęły decyzję o likwidacji zakładu na Śląsku po tym, jak marszałek tego województwa zdecydował o przekazaniu obsługi wszystkich połączeń kolejowych swojej spółce kolejowej – Kolejom Śląskim. Związkowcy domagają się wycofania tej decyzji i podjęcia rozmów na temat przekazania załogi wraz z taborem do Kolei Śląskich. Obecna sytuacja oznacza bowiem utratę miejsc pracy 1800 osób, które już otrzymały wypowiedzenie. Likwidacja śląskiego oddziału oznacza też utratę zatrudnienia dla pracowników zakładów zaplecza technicznego, które mogłyby funkcjonować po przejęciu całości przewozów pasażerskich na Śląsku przez nowego przewoźnika. „Jeżeli nasz zakład zostanie zlikwidowany, ci ludzie trafią na bruk.” – powiedział M. Samek, przew. „S” w SZPR. Rozmowy trwają, lecz władze spółki uznają sprawę za przesądzoną. Dlatego też koleje na Śląsku czeka strajk z blokadą torów łącznie, co potwierdza H. Grymel, szef Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „S”.

PKS – KROSNO

Żądamy przywrócenia do pracy!

22 VIII pracownicy Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Krośnie rozpoczęli strajk okupacyjny. Wszystkie cztery związki zawodowe działające w firmie zgodnie biorą udział w proteście. Strajk popiera 90% załogi.

Spór zbiorowy z pracodawcą trwa od grudnia 2011, kiedy to spółkę przejął wiat, a w firmie pojawił się nowy prezes i sytuacja zdecydowanie się pogorszyła. Strajk ma na celu nakłonienie dyrekcji do przestrzegania Kodeksu Pracy oraz do wypłaty zatwierdzonej w umowach premii dla kierowców. Bezpośrednim powodem protestu było zwolnienie dyscyplinarne z pracy E. Szczambury, przewodniczącego zakładowej „Solidarności” i komitetu protestacyjno-strajkowego. Ponadto okazało się, że zabrakło pieniędzy na wypłaty za lipiec. Protestujący zapowiedzieli, że nie odstąpią od swoich postulatów.

POGOTOWIE RATUNKOWE – ZIELONA GÓRA

Protest przeciwko zwolnieniom

27 VIII pracownicy pogotowia w ZG przemarszerowali ulicami miasta, protestując przeciwko połączeniu ze szpitalem wojewódzkim.

Protestowali przed Urzędem Marszałkowskim, gdyż połączenie pogotowia ze

szpitalem spowoduje redukcję etatów. „Obawiamy się, że po fuzji ze szpitalem obniży się jakość usług ratownictwa” – powiedział R. Badach-Rogowski, przewodniczący Komisji Zakładowej Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego. Ostateczna decyzja ma zapaść we wrześniu.

FABRYKA MASZYN - TARNÓW

Fabryka zamknięta dla pracowników!

FM została zamknięta 10 VIII. Z dnia na dzień załoga została bez pracy. Od tego czasu pracownicy pełnią dyżury przed zakładem, zmieniając się co 4 godziny. Małopolska „Solidarność” złożyła do Prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez właścicieli fabryki.

Spółka należy do brytyjskiej grupy kapitałowej 600GroupPlc. Fabryka wytwarza tokarki i obrabiarki. Jej pracownicy dowiedzieli się o upadłości firmy z wywieszonego na ogrodzeniu listu. Pracownikom zależy na utrzymaniu produkcji. Przejściem zakładu zainteresowany jest niemiecki inwestor, ale najpierw musi być wyjaśniona sytuacja prawna fabryki. Ludziom, którzy stracili źródło utrzymania, starają się pomóc związkowcy z regionalnej „Solidarności”. Zaalarmowali oni wszystkie instytucje, które mogłyby pomóc w znalezieniu nowego zajęcia.

EUROBANK – ZABRZE

Zorganizowała związek, została zwolniona, związek trwa!

W kilku placówkach bankowych pracownicy założyli „Solidarność”. Pracodawca postanowił związek zwalczać. Główna działaczka, K. Ulanowicz, została zwolniona z pracy.

Kobieta walczy w sądzie o przywrócenie na stanowisko, gdyż nie było podstaw do jej zwolnienia. Zapytana o to, jak widzi swoją sytuację, powiedziała: „Nie żałuję. Jestem osobą, która jeśli na coś się zdecyduje, to nie po to, aby się poddawać. Pracuję tu od 4 lat i nie chcę zmieniać firmy. Chcę mieć wpływ na to, jak się w niej pracuje”. Założona w 3 oddziałach zabrzańskich Eurobanku „Solidarność” zrzesza obecnie blisko połowę pracowników. To dobry początek!

HYDROBUDOWA POLSKA – ŚWINOUJŚCIE

Strajk na budowie terminalu LNG – pracownicy żądają wynagrodzeń!

7 VIII ok. 80 pracowników Hydrobudowy przerwało pracę. Żądali zaległych wynagrodzeń. Zarząd firmy przyznaje, że nie jest w stanie spełnić postulatu pracowników.

To kolejny protest. W połowie lipca ta sama grupa robotników przerwała pracę, domagając się zaległych wynagrodzeń za czerwiec. Wrócili po otrzymaniu zapewnienia, że pieniądze znajdują się na ich kontach w ciągu tygodnia. Jednak otrzymali tylko część. Zapewne nie będzie też pieniędzy za pracę w lipcu. „Nie możemy wypłacić pracownikom zaległych wynagrodzeń.” – mówi beztrzesko M. Mazur, rzecznik polskiego LNG. Mimo to inwestor twierdzi, że „sytuacja jest pod kontrolą”. Hydrobudowa Polska jest podwykonawcą międzynarodowego konsorcjum budującego świnoujski terminal. Obecnie nie wykonuje już prac, które mogłyby mieć wpływ na termin realizacji kolejnych jego elementów. Czy wobec tego ludzie mają pracować za darmo? Kto na tym zyska? „Zarząd stara się pozyskać środki” – twierdzi J. Miller, rzecznik Hydrobudowy. Dla zarządu środków zapewne nie zabrakło!

ZAKŁADY AZOTOWE „PUŁAWY”

Pikieta przeciw prywatyzacji



21 VIII ok. 400 związkowców pikietowało przed siedzibą Ministerstwa Skarbu w Warszawie przeciwko konsolidacji puławskich zakładów z ZA „Tarnów”. Manifestację zorganizowały cztery związki zawodowe.

ZA „Puławy” to lider polskiego rynku chemicznego. Pracownicy obawiają się niekorzystnych efektów połączenia jej z ZA w Tarnowie. Petycję od protestujących przyjął wiceminister. Delegacja została przyjęta na rozmowę, lecz okazało się, że nie ma o czym dyskutować, gdyż decyzja już zapadła nieodwracalnie. „Jednak my się nie poddamy. Sprzeciwiamy się tej bandyckiej prywatyzacji” – powiedział A. Jacyna, przew. „S” w ZA. Związkowcy będą domagać się od ministra skarbu gwarancji zachowania układów zbiorowych oraz tego, by fuzja nie okazała się przejęciem, na którym zyska Tarnów kosztem Puław.

Pussy Riot Chuligaństwo sądowe

Trzy rosyjskie aktywistki zespołu Pussy Riot zostały skazane na dwa lata kolonii karnej. Wyrok odbił się szerokim echem na całym świecie. Artyści, politycy slali listy i noty protestacyjne. Bez rezultatu. Pussy Riot zostało oskarżone o "chuligaństwo motywowane nienawiścią religijną" podczas spontanicznego koncertu w soborze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie.

Pussy Riot są częścią szerszej opozycji wobec reżimu, a nie wulgarnymi "skandalistkami" jak chcą postrzegać je media. Na początku maja tysiące Rosjan protestowało przeciwko jednowładzy Putina. Policja brutalnie rozpędziła demonstrantów. Setki z nich zostało aresztowanych. W Rosji rośnie sprzeciw wobec oligarchii i skorumpowanego rządu. Pussy Riot są jedną z twarzy tego ruchu. Aktywistki wybrały świątynię jako miejsce protestu, gdyż to właśnie Cerkiew utożsamiana jest ze skostniałym reżimem.

Podobnie w Polsce, Kościół nadwyraz często stawał po stronie władzy, a nie zwykłych ludzi. Nie tylko w feudalizmie czy w międzywojniu. Również w czasach PRLu, hierarchowie kościoła katolickiego sprzeciwiali się "antypaństwowej" działalności. Podczas strajków sierpniowych, prymas Stefan Wyszyński wzywał robotników, aby przestali okupacji zakładów. Później, zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego prymas Józef Glemp apelował o "rozsądek" i "zaprzestanie bratobój-

Nadieżda Tołokonnikowa



czych walk". Władze skrzętnie wykorzystały tę wypowiedź i emitowały ją bez przerwy w radiu. Rok później, Glemp sprzeciwił się także planowanemu generalnemu strajkowi „Solidarność”.

Pussy Riot nie szydzą z religii, ale z opresyjnego systemu, którego Cerkiew, jako instytucja jest częścią. Polscy "rosyjsko żerni" prawnicy politycy i publicyści bronią wyroku, a tym samym samego zniechęconego przez nich Putina. W występie Pussy Riot potrafią oni dostrzec jedynie czystą profanację. Tego dokładnie chce reżim Putina.

Nadieżda Tołokonnikowa, Jekaterina Samucewicz i Marija Ałochina trafiły do łagru za to, że odważyły się krytykować Putina, a nie za "chuligaństwo" czy "nienawiść religijną". Sąd wiedział o tym doskonale. Nie możemy zapomnieć o osadzonych Rosjankach i powinniśmy solidaryzować się z anty-Putinowskimi protestami (więcej na 6may.org).

Robert Harris: Indeks Strachu

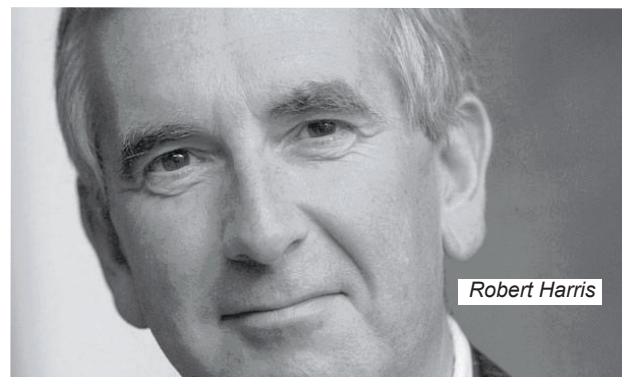
Na początku września ukaże się najnowsza książka Roberta Harris, *Indeks strachu*. W Polsce, Harris jest znany głównie dzięki powieściom *Vaterland*, *Imperium*, a także *Ghostwriter*, którą udanie sfilmował Roman Polański. Tym razem Harris wziął na warsztat światek bogatych spekulantów giełdowych, właścicieli genewskiego funduszu hedgingowego (raczej kasyna finansowego, dla mniej "biznesowo" zorientowanych czytelników).

Autor w szczegółach pokazuje mechanizmy giełdowego hazardu, gdzie najnowsza technika i intelekt setek ludzi wykorzystywany jest w służbie spekulacji. Tłem fabuły jest także kryzys finansowy i polityczny. Akcja rozgrywa się w

przeddzień wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii i podczas pierwszej fali demonstracji w Grecji w 2010 r.

Niewątpliwym atutem *Indeksu strachu* jest wartka akcja. Nie brak także akcentów humorystycznych: dialogi rozżalonych "inwestorów", na których "uwiąz się" rząd i którzy zmuszeni są do mieszkania w rajach podatkowych takich jak Szwajcaria powinny wywołać uśmiech na twarzach czytelników.

Premierę książki zapowiedziano na 5 września.



Robert Harris

Piotr Zychowicz: *Pakt Ribbentrop-Beck* Wybielanie nazistów

Piotr Zychowicz to dziennikarz *Uważam Rze* i *Rzeczpospolitej*. Znalazł się jednak on w złej epoce. Zychowicz chciałby być żołnierzem SS bijącym bolszewika latem 1941 roku. Te skrywane marzenia dobitnie przedstawia jego najnowsza książka z gatunku political fiction: *Pakt Ribbentrop-Beck*.

Gdybanie Zychowicza "udowodnia", iż sojusz z Hitlerem byłby dla Polski zbawienny i pozwoliłby uniknąć narodowej katastrofy. Nie jest to nowa teza, wcześniej między innymi wygłaszana była przez pravicowych historyków Pawła Wieczorkiewicza i

Jerzego Łojka.

Zychowiczowi nie "przeszkadza" zbytnio Holocaust, zresztą jest on "pewien", iż Polacy nie wydaliby swoich Żydów Hitlerowi.

Pakt Ribbentrop-Beck to nie tylko political fiction, ale to przede wszystkim czysta próba wybielenia nazistowskiego reżimu, będącego rzekomo bardziej "cywilizowanym" i "europejskim" od "barbarzyńskiego" bolszewizmu.

Zychowiczowi proponują jeszcze raz wizytę w Auschwitz.

Str. 10: Maciej Bancarzewski

Ken Loach: Whisky dla aniołów

Można rzec, iż Ken Loach dosłownie zasypuje nas ostatnio swoimi filmami. Co prawda trudno je zobaczyć w szerokiej dystrybucji w Polsce. Tak samo niestety jest w przypadku jego najnowszego filmu *Whisky dla aniołów*; pokazywany jest on tylko



w nielicznych kinach i na festiwalach filmowych. Miejmy nadzieję, iż zostanie on wydany niedługo w formacie DVD.

Tym razem Loach prezentuje nam "łżejsze", wręcz komediowe kino.

Whisky dla aniołów to historia chłopaka, który całkiem przypadkowo odkrywa w sobie dar do smakowania i rozpoznawania różnych gatunków whisky. Ta rzadka umiejętność pozwala mu zerwać ze światem prze-

stępczym w Glasgow, do którego należał i rozpocząć życie na nowo.

Whisky dla aniołów nie poraża swoim przekazem tak jak *Chleb i róża* czy *Ziemia i wolność*. Tym niemniej, film ogląda się doskonale, przede wszystkim dzięki zabawnym dialogom i sprytnie skonstruowanej fabule. Po raz kolejny Loach, pozwolił także zaistnieć na ekranie mało znanym artystom. W pierwszoplanowe role wcielił się utalentowani szkoccy aktorzy.



01. 1939 Warszawa.
Ribbentrop i Beck.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji

w środy o godz. 18.30
w Warszawie
u FZZ "Metalowców"
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188 (Wojciech)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszerza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

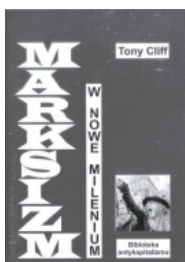
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

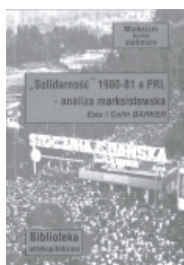


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

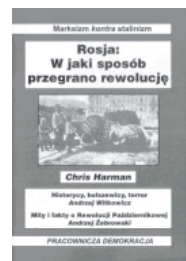


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03**

**pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org**

Afera Amber Gold Platforma na pasku biznesowych oszustów



Afera Amber Gold jest skandalem na wielu płaszczyznach.

Po pierwsze szef firmy, Marcin P., do tej pory był skazany już dziewięć razy za przestępstwa finansowe i gospodarcze, jak np. wyłudzenie kredytów, przywłaszczenie cudzych pieniędzy i oszustwa. Za każdym razem otrzymał tylko wyrok w zawieszaniu. Który „pospolity przestępca” mógłby o podobnym traktowaniu marzyć? Marcin P. miał wykonać karę w postaci zwrotu pieniędzy swoich ofiar – bezpodstawnie kurator sądowy stwierdził, że tak zrobił i biznesmen mógł dalej kontynuować swoją przestępczą działalność.

Drugi poziom skandalu to fakt, że Marcinowi P. w lipcu 2009 r. udało się zarejestrować spółkę Amber Gold, mimo sześciu wyroków. Według prawa osoba karana za przestępstwa przeciwko mieniu nie może zasiadać w zarządach spółek. Sądy natomiast nie mają obowiązku sprawdzania rejestru karnego przy rejestracji nowych spółek. Byłoby to pewnie za duża ingeren-

cja w wolność gospodarczą biznesmenów. Nie ma żadnej ochrony pracowników, konsumentów i klientów, którzy raz po raz mogą stać się ofiarami takich przedsiębiorczych recydywistów.

Na poziomie trzecim należy zwrócić uwagę na to, że by prowadzić działalność tzw. parabankową trzeba mieć specjalne zezwolenie. Spółka Amber Gold takiego nie posiadała.

Czwarty wymiar skandalu to działanie prokuratury i urzędu skarbowego w sprawie Amber Gold, kiedy mimo wszystko w grudniu 2009 r. o działaniu spółki alarmowała Komisja Nadzoru Finansowego (KNF). Przez dwa i pół roku prokuratura odmówiła i umorzyła dochodzenia. Dopiero głośne bankructwo linii lotniczej OLT Express i zainteresowanie mediów Amber Goldem zmusiły prokuraturę do podjęcia spóźnionych działań.

Piąty poziom tej afery to fakt, że jest ona naprawdę tylko czubkiem góry lodowej. Według *wyborcza.biz* KNF posłała do

prokuratur kilkanaście zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez firmy parabankowe a żadne z nich nie zakończyło się do tej pory wyrokiem, tylko dwa prowadziły do aktów oskarżenia złożonych w sądzie przez prokuraturę.

Choć trudno w to uwierzyć, jeszcze dłuższą brodę niż sprawa Amber Gold ma śledztwo w sprawie Finroyal, innego głośnego parabanku. Na swojej stronie internetowej Finroyal pisał, że jest częścią „międzynarodowego koncernu inwestycyjnego”, a okazało się, że biuro w Londynie było w wynajętym pokoju, firma nie wpłaciła zadeklarowanego kapitału (miał wynosić 880 mln funtów), zaś wszystkie akcje należą do Andrzeja K., człowieka podejrzanego o oszustwa finansowe. W ostatnich dniach do prokuratury zgłosiło się 230 osób, które nie dostały zainwestowanych pieniędzy. Najstarsze zawiadomienie KNF pochodzi ze stycznia 2008 r. i dotyczy firmy Finroyal. Dopiero po dwóch latach przesłuchano podejrzanego szefa firmy a jeszcze ponad dwa lata trwało zanim w końcu tuż przed wybuchem afery Amber Gold przedstawiono mu zarzut prowadzenia nielegalnej działalności bankowej.

Afera Amber Gold ma swoją specyfikę, ale jest też symbolem wielu chorób cechujących system kapitalistyczny.

Można mieć podejrzenia o korupcji osób z prokuratur i urzędów skarbowych, które miały do czynienia ze sprawą Marcina P. Na pewno wiedzieli, że działalność tego pana jest mile widziana przez ważne osoby w partii rządowej. Ale nawet jeśli przyjmowanie korzyści majątkowych przez tych urzędników nie będzie udowodnione, afera ta pokazuje kilka istotnych faktów o kapitalistycznym sposobie organizowania gospodarki.

Na ideologicznym poziomie wiadomo, że neoliberalna polityka głosi, że państwo jak najmniej ma mieszać się w gospodarkę. Ale tak naprawdę wiadomo, że istnieje bardzo ścisły związek między biznesem a politykami. Dotyczy to wszystkich partii w polskim Sejmie – i większości

partii w innych krajach również. Ludzie biznesu lobbują lub sami wstępują do świata polityki, by załatwić obniżenie podatków, deregulację kontroli różnej maści (tzw. przyjazne państwo – ale wobec najbogatszych), liberalizację kodeksu pracy itd. Jeśli nie

potrafią tworzyć nowego prawa, bogaci mają sposoby by istniejące przepisy obchodzić; bezpośrednie płacenie łapówek, szantaż ekonomiczny, korzystanie ze znajomości, przeniesienie kapitału, itd. Wiadomo, że nie ma równości wobec prawa – dużo łatwiej dla prokuratury ścigać kogoś za niepłacenie małego mandatu niż osobę pokroju Marcina P., którego oszustwo jest w klasie dziesiątek jeśli nie setek milionów.

Państwo tworzy parasol ochronny nad światem biznesu zarówno bezpośrednio poprzez np. obniżenie podatków dla najbogatszych podczas gdy progów, by otrzymać zasiłek rodzinny lub socjalny się nie podnosi, zamyka się stołówki w szkołach i płaca minimalna ciągle jest na poziomie ok. 40% średniej krajowej.

Cała gospodarka kapitalistyczna jest budowana na promowaniu przejmowania zysków z pracy innych ludzi. „Przedsiębiorczość” jest ideałem i przedmiotem, którego się uczy w szkole. W praktyce wynagradza się „spryt” – czyli umiejętność oszukania i wykorzystywania innych.

Osobny akapit trzeba poświęcić Michałowi Tuskowi. Jego obrońcy próbują przekonać o tym, że ani on ani jego ojciec nic o przestępczej działalności jednego z jego pracodawców nie wiedzieli. Ale również inna sprawa jest tu istotna. Jakim cudem syn premiera mógł być równocześnie zatrudniony w firmie sektora publicznego i u jednego z prywatnych klientów tego pracodawcy (OLT Express) – zarabiając więcej u tego ostatniego a w sumie około dwa razy średniej krajowej? Czy syn premiera jest tak dużo zdolniejszy niż swoi rówieśnicy, którzy harują na umowach śmieciowych za 1500 zł – jeśli w ogóle mają pracę? Skandalem jest, że publiczny pracodawca pozwała na to, by pracownik pracował u jednego klienta za takie wysokie wynagrodzenie, bo jak można powiedzieć, że tu nie ma wysokiego ryzyka skorumpowania?

Ellisiv Rognlien

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

**Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej**

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl